

Natura uniwersum – koncepcja

20 lutego 2015

O czasie, grawitacji, ruchu planet, masie, energii kwantowej, znakach zodiaków i inflacji wszechświata.

WPROWADZENIE

Wszechświat ma naturę falową oraz spiralną. Dlaczego tak sądzę? Zacząć by chyba trzeba było od tego, że patrząc holistycznie na przyrodę dochodzimy do wniosku, że we wszechświecie działają dwa główne rodzaje energii oraz ich kolejne przeobrażenia (emanacje). Nadmienię tu, że moim zdaniem (i nie tylko moim) cały wszechświat jest energią w tym również materia. Te dwa rodzaje energii można w skrócie ująć jako energia plus i energia minus. Nie jestem pierwszym, który na to wpadł bo ma to swój zdecydowany wyraz na przykład w taoistycznej filozofii yin yang pochodzącej ze starożytnych Chin a także w różnych starożytnych koncepcjach religijnych z całego świata które począwszy od Zaratusztrianizmu zawsze podkreślały walkę lub koegzystencję światła i ciemności, dobra i zła. Te dwie energie przeobrażając się tworzą różne swoje mutacje (emanacje), które w naszym widzialnym świecie można nazwać 4 żywiołami. Jest to oczywiście nazewnictwo zaczerpnięte z wiedzy starożytnej dotyczącej takich zagadnień, jak magia czy astrologia. Magia-słowo tożsame ze słowem wiedza, to po prostu nauka, tylko że ukryta lub niepoznana przez ludzi. Astrologia natomiast jeszcze w 18 wieku była wykładana na uniwersytetach. W nowoczesnym nazewnictwie te żywioły to po prostu stany skupienia oraz forma „wolnej energii” czyli ogień. Ogień-energia uwolniona ze stanu materii – podlegająca przemianie, symbolizująca przemianę z jednego stanu widzialnej materii do następnego, woda czyli wszelkie płyny, ziemia (ciała stałe) i powietrze (gazy).

PRZECIWIENSTWA KREUJĄCE WSZECHŚWIAT JAKO WYJAŚNIENIE INFLACJI

WSZECHŚWIATA

Kosmolodzy dzięki zdjęciom promieniowania tła zrobionym przez satelitę WMAP i nowszym, które ukazują wszechświat 380 tys. lat po wielkim wybuchu, ustalili że wszechświat rozszerzał się po „wielkim wybuchu” dzięki inflacji tajemniczej siły antygrawitacyjnej w niewyobrażalnym tempie. Z małych „kropek” materii pierwotnej formy uniwersum rozwinęły się całe galaktyki niczym na błyskawicznie nadmuchiwanym balonie. Jaki był „silnik” tej inflacji? Co spowodowało taki a nie inny – spiralny kształt galaktyk i układów planetarnych? W świetle moich przemyśleń jest to powszechne uniwersalne prawo działania wszechświata: PRAWO PRZECIWIENSTW KREUJĄCYCH WSZECHŚWIAT. Jak każdy mechanizm, aby działał musi być zasilany energią. Energia, aby w ogóle przepływać, aby działać w jakimś mechanizmie, aby przemieszczać się i jednocześnie, jak w tym wypadku tworzyć strukturę tego mechanizmu w przestrzeni, musi poruszać się od plusa do minusa czyli od bieguna do bieguna. Mam tu na myśli polaryzację energetyczną, która występuje powszechnie. Stany skupienia czyli wspomniane żywioły, których polaryzacja przy zestawieniu jest naprzemienna tworzą taki mechanizm. Między nimi mogą przepływać wolne kwanty energii. Ta struktura musi mieć kształt koła ponieważ jest to kształt doskonały i nie ma żadnych przesłanek za tym by taka struktura energii miała przybrać jakikolwiek inny kształt niż koła, ponieważ tylko taki gwarantuje harmonijne funkcjonowanie opisywanego mechanizmu w pustce (próżni). Koło jest to kształt doskonały, który ze względu na swoją formę eliminuje do zera straty energii związane z kształtem struktury. Zauważmy, że prosta obserwacja przyrody dostarcza nam zewsząd otaczających nas przykładów na dwoistą – spolaryzowaną naturę funkcjonowania wszechświata w ujęciu holistycznym: natura falowa światła, dzień-noc, falowa natura fali elektromagnetycznej, ciepło-zimno, wysoko-nisko, jasno-ciemno, ruch-bezruch, itd. Jak widać na tych przykładach cały wszechświat zbudowany jest na zasadzie współistniejących ze sobą przeciwieństw. Te

przeciwieństwa nie mogą również istnieć bez siebie! Są więc sobie do istnienia nawzajem koniecznie potrzebne. Tworzą samonapędzającą się spiralę, która generuje powstawanie nowej przestrzeni co jednocześnie tłumaczy inflację wszechświata! Patrząc na to całościowo dochodzimy do wniosku, że głównymi energiami i motorami całej natury uniwersum jest zasada „plusa i minusa”.

INICJACJA MECHANIZMU INFLACJI

Jak doszło do pierwszego momentu-inicjacji tego mechanizmu? Trzeba sobie zadać pytanie: co się stanie jeśli idealna równowaga między wspomnianymi energiami plus i minus zostanie zachwiana?

Wyobraźmy sobie dwie połówki koła, z których jedna jest czarna o znaku minus a druga biała o znaku plus. W pewnym momencie dochodzi do tego, że jedna i druga energia „wchodzą na swoje terytorium”. Dlaczego jedna i druga razem? Ponieważ musi zostać zachowana ogólna ilość pierwotnej energii w przestrzeni koła, więc jedna wchodząc wymusza wejście drugiej. Gdzie więc będzie umiejscowiony punkt inicjacji? Nie potrafię ustalić logicznej przyczyny, dla której taki punkt miałby być usadowiony na krawędziach czy w samym środku koła, więc przyjmuję, że do inicjacji doszło równomiernie na całym obszarze rozgraniczającym te „połowy”. Musiała jednak też istnieć pewna różnica między jedną a drugą stroną każdego półkola. Dlaczego? Ponieważ inaczej te energie zawsze by się równoważyły i nigdy nie doszłoby do inicjacji. Stąd koncepcja, że ilość energii dodatniej i energii ujemnie spolaryzowanej nie była taka sama. Aby powstał ruch i dalej siłą rzeczy-czas (o czym za chwilę) a więc i spirala wszechświata, każda z nich musi dzielić się jeszcze na dwa rodzaje emanacji-żywioły (stany skupienia) ale o tym samym ładunku (plus bądź minus). W astrologii ogień i powietrze należą do energii dodatnich a woda i ziemia do energii ujemnych ułożonych naprzemiennie na kole zodiaku. Idąc tym tropem koło będzie podzielone na dwie odmienne emanacje półkola dodatniego i dwie ujemnego a więc o

dwóch różnych ładunkach (polaryzacji) ułożone naprzeciw siebie na krzyż pod kątem rodzaju tych emanacji energii. Taki układ zapewnia system stopniowego przepływu energii stale nakręcającego spiralę wszechświata (galaktyk). Więc będzie to kolejno: ziemia, powietrze, ogień i woda czyli: ciała stałe, gazy, wolna „kwantowa” energia i płyny. Tak rozłożone formy naprzemiennie spolaryzowanej energii tworzą mechanizm, który na zasadzie samonakręcającej się spirali generuje ruch i tworzy rozszerzającą się przestrzeń. Czy stany skupienia materii a więc i energii bo przyjmujemy, że energia jest materią mają w sobie tyle samo energii? Uważam że nie. Sądzę, że gazy mają mniejszą „gęstość energetyczną” niż płyny. Te z kolei mają mniejszą „gęstość energetyczną” niż ciała stałe. Ogień natomiast czyli wolna kwantowa energia i „zawartość” jej w nim zależy od paliwa czyli od rodzaju materii, która uwalnia ogień czyli wolne kwanty energii.

ENERGIA ZERO, MASA, GRAWITACJA I TAJEMNICA RUCHU PLANET

Jak już wspominałem energia aby przepływać musi biec od plusa do minusa czyli polaryzacja powoduje jej przepływ. Czym jednak jest sama energia? Otóż to. Sama „czysta energia” nie jest spolaryzowana. Taką energię obserwujemy gdy ujemnie naładowany elektron spada na orbitę bliżej dodatniego protonu co wyzwala kwant takiej energii. Można wysnuć zatem wniosek, że wielkość kwantów czystej energii może być różna ponieważ różnice odległości między orbitami są różne i elektrony mają różną masę. Tak więc albo spadek takiego elektronu wymusza powstanie kilku takich samych kwantów albo wielkość kwantów może być różna. Osobiście uważam, że ta druga opcja jest prawdziwa ponieważ pierwsza wprowadzałaby ograniczenia co do odległości wspomnianych orbit elektronowych. Skoro bowiem wielkość kwantu jest skończona to automatycznie przekłada się to na konieczne „stopnie” między orbitami.

Masa – ponieważ istnieje tylko dla materii a przyjęliśmy, że ta jest tylko formą energii więc jest ona po prostu wspomnianą „gęstością energetyczną” koniecznie spolaryzowanej energii

dodatnio lub ujemnie. Idąc dalej zauważmy analogię między naszym układem słonecznym a budową atomu. Słońce pełni rolę dodatniego protonu, natomiast planety ujemnych elektronów. Co więc różni te ciała? Różni je to, że Słońce jest niejako „nadajnikiem” kwantów energii a planety są „odbiornikami”. Przypuszczam, że gdyby planety nagle spadły orbitę niżej to „wydusiłyby” antygrawitacyjną wolną energię kwantową, która istnieje między nimi a Słońcem co objawiłoby się w formie eksplozji! Podobnie jak elektron spadający na niższą orbitę generuje powstanie kwanta energii.

Dlaczego planety nie spadną pod wpływem grawitacji do Słońca? Albo dlaczego elektrony pod wpływem grawitacji nie spadną do protonu? Samą siłą odśrodkową tych ciał nie można tego wyjaśnić bo ta z powodu ruchu po łuku na orbicie jest systematycznie wytracana. Tak więc musi istnieć siła antygrawitacyjna, która równoważy grawitację. Ta siła to w mojej opinii ENERGIA ZERO czyli WOLNA ENERGIA KWANTOWA nie będąca spolaryzowana w żaden sposób, która przepływa stale między spolaryzowaną materią. Można również stwierdzić, że sama polaryzacja wynika z „gęstości energetycznej” materii. To znaczy, że ciało spolaryzowane ujemnie będzie miało po prostu mniejszą wartość tej gęstości niż ciało spolaryzowane dodatnio. Ta różnica właśnie powoduje przepływ między nimi kwantów wolnej energii. Idąc dalej można wyjść z założenia, że grawitacja to nic innego, jak strumień wolnej energii kwantowej, która w pobliżu ciał materialnych czyli energii skupionej w różnych stanach skupienia tzn. posiadających różną gęstość energetyczną tworzy wiry grawitacyjne bo jest przez nie zasysana spiralnie. Ten ruch jest spowodowany przez przepływ energii po okręgu w tych ciałach. Energia kwantowa „zasila” i „napędza” te układy. Dzięki temu są one stałe i nie rozpadają się tworząc np. planety. To wyjaśnia ruch wirowy planet wokół własnej osi. Ruch ten powoduje natomiast powstawanie stałej i ciągłej siły odśrodkowej, która z kolei powoduje powolne przemieszczanie się planet na orbicie wokół Słońca. Podobnie może być z elektronami krążącymi wokół

protonu. Mechanizm ten powoduje stworzenie stałego strumienia kwantowego między planetami a Słońcem czy między elektronami a protonem.

Reasumując: na podstawie wyżej opisanych wniosków dochodzę do założenia, że grawitacja i antygravitacja to jest to samo zjawisko! Planety są przyciągane do słońca przez siłę grawitacyjną, która jest niczym innym jak przepływem kwantów wolnej energii, które są zasysane z przestrzeni i lecą strumieniem łączącym planetę ze Słońcem powodując jednocześnie obrotowy ruch planety ponieważ po drodze przechodzą przez jej strukturę składającą się ze wspomnianych trzech żywiołów czyli trzech stanów skupienia materii (energii) co generuje ten ruch. Z drugiej zaś strony Słońce wysyła o wiele większy strumień kwantów w przeciwnym kierunku – do planety – co w znacznie większym stopniu powoduje ruch obrotowy tego ciała więc przekłada się na pracę i utrzymanie tym samym planety na orbicie dzięki sile odśrodkowej. Tak więc grawitacja i antygravitacja to to samo zjawisko o przeciwnych wektorach polegające na przepływie wolnych kwantów energii między materią o różnej gęstości energetycznej.

ZASYSANIE PRZESTRZENI

W dotychczasowych rozważaniach ustaliłem, że ruch powoduje powstanie przestrzeni. Co jednak powoduje, że wszechświat rozszerza się spiralnie a energia nie krąży po kształcie koła? Wymusza to samo pojęcie trójwymiarowości. Otóż gdyby energia miała poruszać się tylko po kształcie okręgu to musiałaby istnieć w świecie dwuwymiarowym. Skoro natomiast istnieje w świecie trójwymiarowym to ruch inflacyjny w opisywanym mechanizmie przepływu tej energii może mieć tylko kształt spiralny a więc tym samym trójwymiarowy. W innym układzie niemożliwy byłby stały rozwój wszechświata. Spiralnie poruszające się galaktyki generują powstawanie coraz to nowej przestrzeni, która jednocześnie „zasysa” ich elementy powodując stałe oddalanie się od siebie obiektów. Myślę, że wszechświat rozszerza się jako wielka MEGAGALAKTYKA, która ma

w sobie całą resztę obiektów stworzonych z energii o różnej gęstości energetycznej i całą wolną kwantową energię która napędza ten mechanizm.

ZERO ABSOLUTNE ORAZ CZY ISTNIEJE NICOŚĆ

Naukowcy stwierdzili za pomocą pomiarów dokonanych na podstawie zdjęć promieniowania tła, że na początku tuż po wielkim wybuchu wszechświat miał temperaturę nieznacznie powyżej zera absolutnego. O czym to świadczy? Prowadzi to do wniosku, że w takim razie tuż przed wielkim wybuchem to co miało stworzyć wszechświat, jaki znamy, miało właśnie tę temperaturę – zero absolutne. Jak wiadomo w temperaturze zera absolutnego zamiera ruch. Idealnie komponuje się to z powyższą koncepcją. Skoro nie było ruchu to nie było też przestrzeni a skoro nie było przestrzeni to nie było nic? Skąd wziął się więc impuls wolnej energii, który zaszedł między dwoma polaryzacjami (gęstościami energii) i spowodował uruchomienie mechanizmu inflacji spiralnej? To prowadzi tylko do jednego wniosku. NIGDY NIE BYŁO NICZEGO – WSZECHŚWIAT JEST WIECZNY. Ponieważ skoro nie mógł się wziąć z niczego to znaczy, że istnieje od zawsze w nieustającym cyklu. Rozszerza się spiralnie a następnie kurczy. Dochodzi do tego prawdopodobnie w momencie, w którym wolna energia łącząca struktury wszechświata i powodująca ich ruch, a co za tym idzie rozszerzanie się przestrzeni nie może dalej się rozszerzać by móc zasilać te struktury i powodować ich ruch a więc dalsze rozszerzanie. Otóż wraz z rozszerzaniem się struktur połączenia energetyczne między obiektami ulegają zwężaniu. Tak więc po prostu w pewnym momencie zrywają się one a planety stają, galaktyki przestają poruszać się ruchem spiralnym, materia ulega dezintegracji, zahamowane zostaje tworzenie przestrzeni. To powoduje nagłe „zassanie” wolnej kwantowej energii oraz materii do wewnątrz co z kolei prawdopodobnie spowoduje ogromną eksplozję, która począwszy od rubieży niszczy z prędkością światła cały wszechświat. W ten sposób całe uniwersum się zapada i dezintegruje do pierwotnego

chaosu. Jest to czysta energia kwantowa plus załączki każdego z trzech stanów skupienia materii czyli cztery pierwiastki – cztery żywioły. To wszystko w momencie osiągnięcia granicy zaniknięcia ruchu (co jest niemożliwe ze względu na obecność wolnych kwantów) – czyli granicy zera absolutnego – uruchamia od nowa cykl przepływu energii w formie spirali a więc i powtórna inflację i od nowa tworzy nowy cykl życia wszechświata.

Zasada połączenia wszystkiego ze wszystkim we wszechświecie, która jest z resztą główną zasadą magii ujętą dawno temu między innymi w ten sposób: "Co w górze to na dole" a obecnie potwierdzana przez wybitnych naukowców min. Edvina Schrodingera – laureata Nagrody Nobla mówi o tym, że wszystkie cząsteczki, wszystkie zjawiska we wszechświecie są ze sobą połączone. To potwierdza powyższe teorie czyli koncepcje połączenia materii widzialnej z energią kwantową. Idąc dalej widzimy, że możemy wyjaśnić naturę znaków zodiaku. Jestem pewien, że istnieją bo przekonałem się o tym wielokrotnie trafiając za pierwszym razem w czyjś znak lub czytając interpretacje mojego kosmogramu napisane przez innych. Moim zdaniem kod DNA zapisany w formie spirali, tak jak jest zapisany w każdej komórce żywego organizmu jest podobny do spirali kosmicznych.

W naszym DNA geny na spirali są aktywowane współmiernie do pozycji odpowiednich sobie planet w spirali naszego układu słonecznego. A to dlatego, że układ energetyczny w układzie słonecznym ulega modyfikacjom wraz z pozycją planet. Wolna energia kwantowa przepływa nie tylko między Słońcem a planetami ale również między planetami tworząc mniej lub bardziej silne połączenia – strumienie. Cały układ słoneczny oraz kosmos jest przepełniony tą energią. Nasze Słońce też wysyła ją równomiernie we wszystkich kierunkach. Odpowiednie planety odpowiadają za odpowiednie geny, które wchodzi w rezonans z energią danego dnia lub nocy aktywując się bardziej lub mniej. To oczywiście jest tylko zarys tego problemu.

Szczegóły oddziaływań planetarnych na naszą psychikę i budowę ciała można znaleźć w książkach astrologicznych. To wszystko to swoiste połączenie skali makro ze skalą mikro, które w każdym połączonym układzie istnieje. Czy można się więc pokusić o stwierdzenie że cały wszechświat jest żyjącym ogromnym organizmem – BOGIEM? Myślę, że tak, ale każdemu pozostawiam to do oceny...

CZAS JAKO WYTWÓR WYOBRAŹNI

Czym więc jest czas? Czas jest uzależniony od przestrzeni a przestrzeń od ruchu i to one go generują a nie na odwrót. Co jednak się stanie gdy postawimy tezę, że czas jest tylko wytworem naszej wyobraźni. Pojęciem abstrakcyjnym, którego nie potrafimy w żaden sposób sobie unaocznic wyrażnie, bo nie istnieje! Już samo pojęcie wieczności dezawuuje istotę istnienia czasu. Jeśli lecielibyśmy z prędkością światła to zgodnie z teorią Einsteina czas by się dla nas zatrzymał. Tu widać wyraźną korelację między prędkością ruchu a zwalniającym czasem. Jeśli mamy do pokonania jakiś dystans i włożymy w ruch dużo energii to czas zacznie zanikać ponieważ ten dystans pokonamy w krótszym czasie niż gdybyśmy włożyli w ruch mało energii! Skąd więc się bierze wrażenie czasu? Podpierając się teorią Einsteina można wysnuć wniosek, że czas jest różnicą prędkości poruszania się ciała do prędkości rozszerzania się całego uniwersum, które rozszerza się z prędkością światła. Jest to najwyższa możliwa prędkość we wszechświecie i stąd gdybyśmy się poruszali z jej wartością to ta różnica znikłaby całkowicie a „czas” potrzebny do pokonania różnych dystansów wyniósł by 0. Lecąc do odległych galaktyk musielibyśmy przekroczyć prędkość światła by znaleźć się przy nich natychmiast ze względu na odległość liczoną w latach świetlnych. To spowodowałoby wrażenie cofania się w czasie ponieważ te galaktyki już tak naprawdę nie istnieją w tym kształcie, w którym je widzimy. Jest to raczej niemożliwe ponieważ musielibyśmy dotrzeć do stanu, który w rzeczywistości już nie istnieje. A skoro i czas nie istnieje tak więc cofnąć

się w nim również nie można. Z tego wyciągam wniosek, że czas nie istnieje – jest tylko abstraktem naszych umysłów. Istnieje tylko ruch, i to dzięki niemu zachodzą wszelkie procesy zarówno biologiczne, jak i fizyczne. Nawet na zegarze czas mierzymy RUCHEM wskazówek zegara...

Autorstwo: wolchw

Nadesłano do „Wolnych Mediów”